

WESOŁE ABC

Miasto zwierząt

Ciekawą i wielce pouczającą rozrywką jest zwiedzanie jednego z najobszerniejszych miast w Polsce — miasta zwierząt, czyli mówiąc dokładniej warszawskiego Zoo.

Rozplanowanie i wygląd tego miasteczka przypomina charakter tak modne dzisiaj miasta - ogrody: te same aleje i zielone uliczki, a domki, pałace i wille utrzymane w nowoczesnym stylu. Różnica jest w tem, że uliczki nie mają szumnych nazw, wyjętych z historii zwierząt. O ile w Warszawie mamy ulicę Wileż, Kańczą, Gęsią, Wronią, Rysią etc. o tyle w Zoo uliczki są nienazwane. To myli w orientacji i chcąc się dostać do willi orłów, długo błądziłem, zanim trafiłem na Orla.

Zaopatrzony w marchew i fiastki, musiałem poskładać wizyty różnym dygnitarzom tej miłej miejsciny.

A jest ich tu coniemiar. Każde stronnictwo zwierzęce ma swoją reprezentację od orłów począwszy, a kończąc na zwykłych prosiakach, których parka również znajduje się w Zoo, niby symbol upadku przemysłu bekowego.



Przypatrzywszy się bogatym w kształty mieszkańcom miasta — zwierzętom, dochodzi się do smut-



W DZISIEJSZEJ DZUNGLI.

— Nie bój się Jimbo. Nic ci się złego nie stanie!

— Och, wiem o tem, mój panie, chwalić Boga grałem już główne role w pięciu filmach z dzungli.

nego wniosku, że matka - natura o wiele staranniej wykonuje te istoty, niż ludzi. Czyny to jakgdyby z większym zamiłowaniem. Lama posiada o wiele staranniej utlenione włosy, niż niejedna dwunożna elegantka. Wiewiórki są pięknie ufarbowane na kolor rudy. Foki mają wspaniałe foke-futro, bobry mają bogate bobrowe kołnierze, a krokodyle — wyobraźcie sobie piękne panie! — są całe z krokodylowej skórki. Stąd zawiść ludzka i ciągłe przystrajanie się w zwierzęce ozdoby.



Zaczęłam od złożenia wizyty fokom i odniosłam przykre wrażenie. Są to wrzaskliwe niemowy o nerwowych ruchach — chcą coś powiedzieć, a brak im słów. Rozkładają beznadziejnie szerokie, płaskie dłonie, wydając z siebie nieartykułowane dźwięki. Ponadto mają jakiś słowiański, pobratymczy wygląd. Przypominają mi zawsze jakąś znajomą twarz, której nie mogę sobie dokładnie uplastyczyć. — Jakiegoś znajomego dozorcę czy starego sługę...

Ileokroć oddalałam się od basenu fok, zawsze nurtuje w mojej wyobraźni ta fizjognomia beznadziejnie jakąś i analfabety. To przykre. Przy zagrodzie z sarnami za trzymałam się dłuższą chwilę. Spoza zielonych liści wpatrzyły się we mnie uporczywie oczy czarne jak smoła, jak z cygańskiego romansu. Spozierali niewinnie i wnikliwie. Obok sarny stał rogacz z piękną kiścią rogów. Małżonek.

Westchnąłem smutno i rzuciłem mu współczujące spojrzenie. — Ha! trudno, zdarza się przy jacieli. — pomyślałem, oddalając się dyskretnie.

Mijając pałac orłów zauważyłem brak orłów heraldycznych. Ani rosyjskich, niemieckich, ani austriackich — niema już orłów dwugłowych z jabłkiem i berłem w szponach. A może Zoo z czasem wystara się o nie?

Piękne są niektóre zwierzęta, pochodzące z darowizn prywatnych. Np. wspaniałe rysie, dar hr. Potockiego. Drapieżność tych istot jest wielka, ale nie największa. Zdarzają się w Polsce bardziej „pazurne” istoty.

Zastanawia mnie w tem mieście brak jednego najdrapieżniejszego ssaka. Homo sapiens.

Przydałby się choć jeden taki złowrogi okaz w dobre okrat-

wanej klatce. Ręczę, że klatkę otaczałyby gęste tłumy publiczności.



Bardzo łatwo go schwytać, poprośtu policyjnie. Hoduje się też łatwo — żywi się kielbasą i wódką.

Zaczyna padać deszcz. Zapusciliśmy się w sam głąb miasta i idąc alejami przemakam do suchej nitki. Zwierzęta pochowały się w swoich prywatnych apartamentach i spoglądają na mnie spoza krat sztycherco. A ja biedny kręgowiec dwunożny nie miałem się gdzie schować przed deszczem. Toteż wracałem smutny, jedząc po drodze marchew i fiastki.

Jur.

W RESTAURACJI Z MUZYKĄ

Gość, wskazując na kawałek dziwnej substancji, leżącej na półmisku:

— Co to takiego?

Kelner zasłuchany w muzykę.

— To kawałek z „Wesołej Wdówki”.

U KRAWCA

— Niech mi pan zrobi garnitur od razu na lewą stronę, to później będzie łatwiej nicować.

W OPARACH ALKOHOLU

Rzecz dzieje się w jakimś nocnym lokalu, o godzinie czwartej nad ranem. Przy stoliku siedzi kilku mocno zawianych jegomościów.

zamknij pan drzwi, bo mi wieje po nogach!

— Szanowny pan wybaczy, ale to nie przeciąg, tylko szanowny pan włożył nogi do kubelka z lodem.

PRAWDZIWY POWÓD

Starsze małżeństwo spaceruje z dwiema dorosłymi córkami po ogrodzie, krok w krok za nimi podąża elegancki młodzieniec.

— Jak myślisz — mówi żona, czy on się tak za naszą starszą córką ogląda?

— O, nie!

— To może, za młodszą?

— I to nie!

— Więc poco chodzi z nami?

— Jestem mu winien pięć złotych.

Rozmówki

— Coby powiedziała twoja matka, gdyby cię zobaczyła w tak krótkiej koszulce? Byłaby wściekła...

— Ja myślę! To przecież jej koszula.

— Wyobraź sobie, jak się dziś rano obudziłem, leżał ktoś pod moim łóżkiem.

— Włamywacz?

— Nie, ja sam.

— Ile ten garnitur kosztuje?

— 90 złotych.

— A na raty?

— 180, z czego połowa płatna jest zaraz.

— Mam wrażenie, że od pewnego czasu uważa mnie pani za głupca?

— Ach! Broń Boże! Staram się nie sądzić ludzi z powierzchowności.

— Proszę o rękę pańskiej córki.

— Czem się pan zajmuje?

— Jestem policjantem.

— Policjantem? Czy to nie pan spisał mi protokół za nadmiernie szybką jazdę?

— Niestety, to ja byłem.

— Doskonale. Na pana już dawno mam oko. Nareszcie mogę się zemścić. Zeń się pan z moją córką!

— Kto z was dzieci mi powie dlaczego codziennie prosimy Boga o chleb? Dlaczego nie prosimy o chleb na cały tydzień, tylko codziennie?

— Żeby był świeży, panie profesorze!

— O cóż tak gorąco prosiłicie Pana Boga?

— O pracę, proszę księdza proboszcza, muszę wyżywić rodzinę.

— To bardzo ładnie... A czem jesteście z zawodu?

— Jestem proszę księdzu, proboszcza grabarzem!

NIEMOŻLIWOŚĆ

Do specjalisty chorób kostnych doktora P. przychodzi pacjent, skarżąc się na skrzywienie kręgosłupa.

Doktor każe pacjentowi rozbrać się i powiada:

— Niech pan stanie prosto.

— Nie mogę, panie doktorze, chcąc stanąć prosto musiałbym sobie wszystkie kości powykrzywiać.

W SĄDZIE

— Jak na stanowisko, które pan zajmuje, jest pan bardzo inteligentnym człowiekiem — zwraca się adwokat do świadka.

— Ponieważ zeznałem pod przysięgą, nie mogę zrewanżować się panu komplementem.

To i owo

Żona marynarza — marynarka.

Pierwsza kobieta, która zachorowała na gripę — Agrypina.

Bramin — stróż.

Czeszka — fryzjerka.

Najnowszy sport dla pp. ministrów: skok o teczke.

Konsola — żona konsula.

Trzewiczki — kiszeczki.

Koloratura — artystyczne plukanie gardła.

Deficyt — to, co się ma, mając mniej, niż gdyby się nie miało nic.

Rybak — jedyna rozrywka dla znudzonych ryb.

W KNAPIE

W trzeciorzędym barze leży na podłodze pijany gość. Nagle wchodzi dwaj inni. Jeden z nich wskazuje na leżącego i mówi do kelnera:

— Proszę nam dać butelkę tego samego.

OSZCZĘDNOŚĆ

Pan Rabinowicz stoi przed okienkiem kasy kolejowej.

— Poproszę o bilet do Makowa.

— Do Makowa krakowskiego czy warszawskiego?

— A dokąd taniej?

TRAGEDIA DZIECKA

Siedmioletni Jasio rośnie w nieprawdopodobnym tempie. Wszystkie ubranka już po paru miesiącach są dla niego za ciasne.

Pewnego dnia ojciec poszedł z nim do krawca, by kupić małowspodnie, oczywiście na wyrost. Chłopiec z dumą mierzy o wiele za obszerne spodnie, po chwili robi smutną minę, podchodzi do ojca i lkać mówi:

— Tatusiu, ja się czuję w tych spodniach tak strasznie samotnie...

KWARTET

Bawia! w tym roku na Pomorzu zatrzymałem się pewnego dnia w jakimś małym miasteczku. Przechodząc przez rynek zauważyłem czterech panów w cylindrach i we frakach, stojących przed ratuszem i grających marsza.

— Na czyją cześć panowie tak grają?

— Na cześć burmistrza, proszę pana! Dziś przypada dwudziesta rocznica jego urzędowania.

— Ah! A dlaczego ten burmistrz nie wychodzi na balkon ratusza, aby podziękować panom za piękną owację?

— Niemożliwe, łaskawy panie, ponieważ on gra w naszym kwartecie na puzonie!

HISTORIA SZKOCKA

W pewnym towarzystwie rozmawiają o Szkotach i o ich nadzwyczajnym skąpstwie.

— Znam Szkotów — mówi jeden — który wybierając się do Londynu po pracę, połowę drogi odbywają dla oszczędności pieszo.

— O! — mówi drugi — ten system był dobry dla dawnych roz-



SŁONECZNA IDYLLA.

— Obawiam się, że to grube babsko w czarnym kostjumie ma ochotę ze mną poflirtować...

— Zaraz możemy to sprawdzić, bo... to jest moja małżonka...

Zdrobniale od Edmund — Munde, Moniek, Monius, Moniuszko.

Młodzieniec z MSZ-etu — dyplomatelek.

Letnisko pod Warszawą — Śródzędów.

W Rosji nastąpiła stalinizacja umysłów.

Otyłość proszę pana, ma jednak swoje dobre strony. Moja żona na przykład wchodzi do wanny, służąca wylewa na nią pół szklanki ciepłej wody, wanna wypełnia się po brzegi i kąpiel gotowa.

DIALOG MAŁŻENSKI

— Jesteś dla mnie tylko wtedy uprzejma, gdy potrzebujesz piwa niedzię.

— Jestem dla ciebie zawsze u przejmą.

— Niestety!

DIAGNOZA

— Pan jest idjota!

— Mój panie — to obraza!

— Nie proszę pana — to tylko diagnoza.

W SZKOCJI

W jednym z dzienników w Londynie pojawiło się następujące ogłoszenie:

— Dwa miejsca w czwartym rzedzie Opery na piątek do odstąpienia spowodu śmierci w rodzinie. Telefonować 276-421 od 9 rano.

Ogłoszenie to figurowało dwa dni z rzędu.

OGŁOSZENIE PRZYZWYCZAJENIA

Na dworzec wpada, bardzo się śpiesząc, p. Majer Srebrnorybka.

— Przepraszam się z panem — pyta kasjer — o której odchodzi pociąg do Góry Kalwarii?

— Siódma pięćdziesiąt.

— Nu, niech będzie siódma czterdzieści pięć i jadę.

NASZE DZIECI

— Chcąc zobaczyć braciśka, którego mamusia znalazła dziś rano w kapuście? — pyta ciocia ośmioletnią Dziędzio.

— Mogę się obejść — odpowiada ironicznie Dziędzio — zato chciałabym zobaczyć tę kapustę...

ANEGDOTY

SPIRYTYSTA

Podczas swego pobytu na Śląsku, dowiedział się Fryderyk Wielki o pewnym pastorku, który potrafi wywoływać duchy. Zaintrygowany tym faktem kazał do siebie wezwać spirytystę.

— Styszałem, że umiesz wywoływać duchy, he?

— Tak jest, Wasza Królewska Mość. Umiem.

— No i co?

— Ano nic, nie przychodzi.

WARUNKI

Na proszonym obiedzie rozmawiano o życiu pozagrobowym i o tem, czy po śmierci warto wrócić na ziemię; jedni byli zatem, drudzy przeciw. Wreszcie Dumas odzywa się:

— Byłbym za tem, ale... postawiłbym swoje warunki.

MONARCHA

Pewien szlachetny król afrykańskiego państwa stracił tak wielu ze swych poddanych, że został stracony z tronu.

Przyjacieli monarchy powiedzieli:

— Dlatego cię to spotkało, że za wielu ludzi skazałeś na stracenie.

— Dlatego mię to spotkało, że za wielu pozostawiłem przy życiu.

— odpisał szlachetny monarcha.

UPRZEJMA ODPOWIEDZ

Pewna księżna zapraszała Dumasa kilkakrotnie do siebie, lecz zawsze napróżno. Spotkawszy się z nim raz u znajomych, zagadnęła go:

— Szkoda, że inteligentni ludzie nie są światowcami!

— Szkoda — odpowiada autor „Trzech Muszkieterów” schylając głowę. — że światowe damy nie są inteligentne!

PODZIĘKOWANIE

We Włoszech na gościnnie chłop prowadził wóz, zaprzężony w osła. Wreszcie zmęczony osioł przystanął. Wieśniak popędził go, ale wóz stoi w miejscu. Zbliża się pewien znany cobrocyfka i pomaga chłopu popchnąć wóz.

Wieśniak zwraca się do dobroczyńcy i mówi z wdzięcznością w głosie:

— Dziękuję za pomoc... Z jednym osłem nie dałbym rady.

SŁUSZNA OBAWA

Sir Thomas More, kanclerz Henryka VIII miał pojechać w poselstwie do Karola V. Ponieważ poselstwo to było niebezpieczne, More wyraził królowi obawę, że może przypłacić je życiem.

— Jeżeli ci się co stanie! — zawołał Henryk VIII — każę ściąć głowę wszystkim Hiszpanom w moim państwie.

— Lekam się jednak — odpowiedział kanclerz — że żadna z tych głów nie będzie pasowała do mnie.

TRZESNIENIE ZIEMI

Bloch opowiada o swej podróży po Japonii.

W Tokio byłem przeszło dwa tygodnie, ale prawie codziennie miałem trzęsienie ziemi.

— No i pan wcale się nie bał?

— pytają słuchacze.

— Ja miałem się bać! Ziemia trzęsła się trochę więcej, niż ja.

W URZĘDZIE

Przy okienku w urzędzie toczy się rozmowa urzędnika z interesantem.

— Dużo pan pracuje? — pyta interesant.

— Mam huk roboty, cały dzień człowiek pracuje jak wół, nie mam chwili wytchnienia. Widzi pan tę męczę na moim nosie?

— Widzę.

— Ona już dwie godziny siedzi, a ja nie mam czasu jej spędzić.

POCHWAŁA

Kierownik biura: — Więc ten próbný okres już minął! Pan jest pracowitym i dobrym urzędnikiem. A wie pan, co najbardziej podziwiam u pana... To punktualność z jaką pan się codziennie o kwadrans spóźnia do biura.

PROBLEM NAUKOWY

Profesor E. J. jest znany z roztargnienia:

— Wyobraźcie sobie państwo.

— opowiada pewnego razu, — do stałem dzisiaj depeusz od córki. Donosi mi, że urodziła dziecko.

Nie podaje jednak płci i teraz nie wiem, czy jestem babcią czy dziadkiem.

rzutnych Szkotów. Dziś Szkoci dla zaoszczędzenia kosztów podróży rodzą się od razu w Londynie.

BAJKA

Zdarzyło się pewnego razu, że okręt rozbił się o rafę podwodną i pasażerowie zmuszeni byli w sztykiem tempie przenosić się z rzeczami na małą wyspę. Każdy mógł zabrać niewielką ilość rzeczy.

Po wyładowaniu okazało się, że: Francuz wziął: żonę, kochankę i wózek dziecienny.

Anglik piłkę tenisową, befsztyk i „Times”.

Niemiec podobiznę Hitlera, przedwojenną mapę Niemiec i piwo.

Rosjanin bibulę agitacyjną i nowy program piałetki.

Włoch czarną koszulę i makaron.

Chińczyk ryż, zapasowy warzok i herbatę na eksport.

Japończyk kwiat wiśni i ostatni komunikat z Mandżurji.

Polak order, książeczkę kasy chorych, blankiet meldunkowy, dowód osobisty oraz kartę wybożną.